

Mirosław Adam Supruniuk

Janusz Eichler z Argentyny (1923-2002)

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 56, 324-330

2002/2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ EICHLER Z ARGENTYNY

(1923–2002)

W *Dzienniku* Witolda Gombrowicza Polacy z Argentyny pojawiają się niezwykle rzadko i zazwyczaj przy okazji spotkań lub rozmów, które stają się pretekstem do wypowiedzi na tematy z nimi niezwiązane. Odnosi się nawet wrażenie jakby w Buenos Aires mieszkało ich bardzo niewiele i stanowili społeczność mało interesującą dla pisarza. Z nazwiska wymienionych jest zaledwie kilku bankierów i urzędników, tyłuż polityków związanych z placówkami II Rzeczypospolitej i rządu emigracyjnego, kilku ziemian, literatów, malarzy i pewna liczba dziennikarzy, a poza tym jedynie żony i córki, które zapraszały Gombrowicza na odczyty, kolacje, koncerty i zachwycały się pisarzem. Wszyscy oni są z reguły bezbarwni, głęboko zakompleksieni i „po polsku” nieciekawi, nawet wtedy, gdy budowani są opisem anegdoty. Niemal zawsze ich relacje z Gombrowiczem są dalekie od przyjaźni. Zapewne dlatego w książce Rity Gombrowicz *Gombrowicz w Argentynie*, zamieszczonych zostało ledwie osiem polskich relacji. Nieporównanie częściej (i gwałtowniej) wspomniani są lub cytowani emigranci polscy z Londynu, Paryża, Rzymu, Nowego Jorku czy Chicago, a zwłaszcza obywatele Polski międzywojennej. Dlatego zainteresowanie jakie autor *Trans-Atlantyku* poświęcił nieznanemu zupełnie malarzowi Januszowi Eichlerowi musi zwracać uwagę. Tylko raz w całym *Dzienniku* Gombrowicz napisał o kimś kto nie był pisarzem, wydawcą czy tłumaczem jego książek, wyłącznie w superlatywach:

Wyobraźcie sobie istotę tak delikatną, iż nie żyć jej w naszym grubiańskim świecie. Ten książę, zrażony do cywilizacji i, co więcej, przekonany, że nigdy z nikim nie będzie mógł się porozumieć, postanawia uciec w prostotę i w bajkę. Buduje więc sobie taki kolorowy domek i cieszy się nim, jak dziecko... [...] Eichler jest zarazem miękki i twardy, czuły i okrutny, słaby i silny, trzeźwy i romantyk, po azjatycku bierny i po europejsku aktywny, jest jedną nieustanną kompensacją...¹

Bohater przywołanego wyżej opisu, Janusz Eichler urodził się w 1923 r. w Grudziądzu. Rodzice dopiero co przenieśli się na Pomorze, gdzie ojciec, porucznik kawalerii, Stefan Eichler dostał przydział do Centrum Wyszolenia Kawalerii; starsza o dwa lata siostra Janusza — Krystyna Zofia, również malarzka — przyszła na świat w Częstochowie. W Grudziądzu nie mieszkali długo. Po przewrocie majowym, w którym młody oficer z Grudziądza poparł marszałka Piłsudskiego, Eichlerowie przenieśli się do Mińska Mazowieckiego, a później do Warszawy, gdzie rozpoczęła się błyskotliwa kariera wojskowa ojca malarza, zakończona w stopniu pułkownika WP w Brygadzie Kawalerii w Suwałkach. W 1934 r. pułkownik Eichler jednak odszedł z wojska i został starostą najpierw w Augustowie, a później w Stołpcu na Kresach. Latem 1939 r. Krystyna rozpocząć miała studia na Politechnice Warszawskiej, ale wojna pokrzyżowała plany. Rodzina znalazła się w Wilnie. Dopiero rok później, ratując się przed wywiezieniem z miasta, Krystyna zapisała się na studia malarskie na litewskim uniwersytecie, choć studiować nie zamierzała. Niewiele to pomogło. Wilno ponownie znalazło się pod sowiecką okupacją, a ojciec, internowany wcześniej przez rząd litewski w obozie jenieckim, w 1941 r. trafił do sowieckiego Kozielska. Uniknął jednak losu oficerów przetrzymywanych w Kozielsku w 1940 r.²

14 czerwca 1941 r., zaledwie na tydzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, całą „cywilną” rodzinę Eichlerów aresztowało NKWD i zesłało w głąb Związku Sowieckiego, pod

¹ W. Gombrowicz, *Co wiem o Eichlerze?* [w:] tegoż, *Publicystyka, wywiady, teksty różne 1939–1963*. Kraków 1996 s. 288.

² Informacje na temat losów rodziny Eichlerów do roku 1946 pochodzą z pamiętnika Krystyny Eichler, którego maszynopis znajduje się w Archiwum Emigracji BUMK w Toruniu.

granicę z Mongolią, do Kraju Altajskiego. Kilka miesięcy kopania buraków zakończyło się z chwilą podpisaniu umowy Majski-Sikorski. W październiku, nie mogąc doczekać się wiadomości o dalszych własnych losach i z trudem zdobywając informacje o tworzącym się polskim wojsku, Eichlerowie postanowili uciec z Syberii i kierować się do Samarkandy. W drodze, w polskiej placówce w Taszkencie, dowiedzieli się, że ojciec żyje i znajduje się w armii gen. Władysława Andersa. W Samarkandzie — według relacji Krystyny Eichler — trafili „na dno piekła”: tłumy niedawnych łagierników, Rosjan uciekających z terenów zajętych przez wojska niemieckie, tyfus plamisty i trudny do opisania głód. W Samarkandzie odnalazł ich ojciec, wówczas szef oddziału II (wywiadu) Armii Polskiej w Związku Sowieckim, wysyłając żywność i pomoc, a w końcu organizując transport.

W marcu 1942 r. nastąpiła ewakuacja wojska do Iranu. Wywożono również rodziny, szpitale i chorych. Pociągiem Eichlerowie dotarli do Krasnowodska, a stamtąd statkiem przez Morze Kaspijskie dopłynęli do Pahlawi. Janusz, który chorował w Rosji powoli odzyskał siły w Iraku. Wstąpił do wojska i po przeszkoleniu w 1943 r. trafił do oddziału łączności. Przeszedł szlak Armii Polskiej na Wschodzie, a później 2. Korpusu, by w marcu 1944 r. wylądować we Włoszech. 12 maja 1944 rozpoczęła się ofensywa na Linie Gustawa. Walczył w szeregach 5. Dywizji Kresowej pod Monte Cassino, a później, w batalionie łączności, na froncie włoskim aż do końca wojny.

W sierpniu 1945 r., z inicjatywy profesorów Mariana Bohusza-Szyszko, Karoliny Lanckorońskiej oraz Henryka Paszkiewicza, powstała przy wojsku polskim Sekcja Artystów i Studentów Sztuk Pięknych oraz Szkoła Malarstwa. Siedzibą Szkoły były koszary włoskie w Cecchignola pod Rzymem. Na studia malarskie w Szkole odkomenderowano z jednostek 2. Korpusu 49 oficerów i żołnierzy. Po wstępnej selekcji i weryfikacji wykształcenia, w listopadzie 1945 r. 36-cioro z nich przyjęto na studia do rzymskiej królewskiej Accademiae della Belle Arti³. Wśród owych 36 adeptów sztuki był Janusz Eichler. W ciągu roku skończył rzymską Scuola del Nudo. Największą przyjaźń łączyła go w owych latach z Ryszardem Demelem i Leonem Piesowockim. Studiowali, zwiedzali rzymskie muzea i zbiory sztuki, dyskutowali... Wystawiali rysunki na pokazach polskich malarzy-żołnierzy, aż po ostatnią pożegnalną wystawę w Rzymie w czerwcu 1946 r.

W październiku 1946 r. przyszła decyzja o ewakuacji Szkoły Malarstwa do Wielkiej Brytanii. Studentów-żołnierzy przewieziono najpierw do obozu przejściowego koło Neapolu, a następnie statkami do Glasgow. Już zimą 1946 r. rzymski ośrodek studentów został ulokowany w obozie Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia w Waldingfield, w „beczkach śmiechu” na dawnym amerykańskim lotnisku koło Sudbury (Suffolk). Warunki nauczania były dalekie od rzymskich, ale bardzo szybko odtworzono Polskie Studium Malarstwa i Grafiki Użytkowej Mariana Bohusza-Szyszko pod opieką Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w Wielkiej Brytanii. Janusz Eichler był jednym z 29 studentów, którzy kontynuowali naukę i w 1948 r. odebrali dyplom Studium, zaliczający 4-letnie studia malarskie. Prócz niego byli tam m.in. Beutlich, Demel, Dźwig, Znicz-Muszyński, Paar, Piesowocki, Szeliga i Werner. Na dyplomie zaznaczono, że ukończył je w pełnym zakresie malarstwa sztalugowego z wynikiem bardzo dobrym oraz, że wykazał się „wybitnymi zdolnościami i osiągnięciem dojrzałości artystycznej”. Pod opinią podpisali się Kazimierz Pacewicz, Karolina Lanckorońska i Marian Bohusz. Talent malarza docenili również koledzy; na otwarciu wystawy Studium w Kingwood koło Reading w ich imieniu, witając gości przemawiał właśnie Janusz Eichler⁴.

Nie był już żołnierzem — zwolniony z wojska 1 kwietnia 1947 r., zrezygnować musiał też z przywilejów jakie dawała armia brytyjska. Zapisał się do Young Artists Association, co umożliwiło mu udział w wystawie stowarzyszenia w Kingly Gallery w kwietniu 1947 r. Krótko był też członkiem „Grupy 49”, powołanej przez dawnych studentów-żołnierzy m.in.: Bobrowskiego, Demela, Dobrowolskiego, Piesowockiego, Wenera, a później Baranowską, Kościalkowskiego, Mleczkę, Znicz-Muszyńskiego, z którą wystawiał w Londynie w latach 1947–1951 (Dokumentacja działalności „Grupy 49” znajduje się w Archiwum Emigracji w Toruniu — dar R. Demela). Dzięki staraniom Bohusza

³ Działalność grupy polskich artystów plastyków w Rzymie i Anglii opisał R. Demel, *Akademia Sztuk Pięknych*, [w:] *Polscy studenci żołnierze we Włoszech 1945–1947*, oprac. Roman Lewicki. Hove 1996 s. 110–129. Por. też archiwum „Grupy 49” w Archiwum Emigracji BUMK.

⁴ Nieliczne dokumenty i świadectwa pobierania nauk przez Janusza Eichlera we Włoszech i Anglii znajdują się w jego archiwum w Archiwum Emigracji BUMK.

i ambasadora Edwarda Raczynskiego niemal wszyscy absolwenci Studium uzyskali stypendia Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków w W.B., które umożliwiły im naukę w elitarnej Sir John Cass School of Art and Craft w Londynie. Janusz Eichler ukończył studia malarskie w 1951 i wziął udział w pierwszej wystawie absolwentów szkoły. Wcześniej, w 1949 r. zdał państwowy egzamin sztuki (*examination in art*) przed komisją brytyjskiego Ministerstwa Edukacji.

Mozemy się jedynie domyślać dlaczego malarz postanowił opuścić Wielką Brytanię. Od 1948 r. w Argentynie przebywała starsza siostra Krystyna, która po ukończeniu architektury na amerykańskim uniwersytecie w Bejrucie, wraz z mężem wyjechała do Ameryki Południowej. W 1950 r. wybuchła wojna w Korei. Obawiając się, że do wojny wciągnięte zostanie dopiero co rozwiązane polskie wojsko (pisała o tym również prasa emigracyjna), rozpoczęła kampanię listową starając się sprowadzić całą rodzinę z Londynu⁵. I to do niej, w połowie 1951 r., popłynął Janusz Eichler z rodzicami. Tuż przed wyjazdem, w marcu, pokazał w klubie YMCA przy 6 Cadogan Gardens w Londynie 13 obrazów olejnych i 27 rysunków.

EICHLER SPOTYKA GOMBROWICZA

Przez pierwsze miesiące pobytu w Argentynie Janusz Eichler mieszkał razem z matką (ojciec wkrótce wrócił do Anglii) w pensjonacie prowadzonym przez Polaków. Znalazł pracę w fabryczce gumowych zabawek, prowadzonej przez żołnierza polskiego z 2. Korpusu. Jakiś czas później (dokładne daty są najpewniej niemożliwe do ustalenia) przeprowadził się do większego mieszkania w Maximo Paz (50 km od Buenos Aires) i tam zorganizował własną pracownię. Zaczął spotykać się z malarzami, bywać na wystawach i malować, najpewniej z myślą o wystawie. Obrazy realistyczne, początkowo inspirowane scenami z życia codziennego, wolno zamieszkawać zaczęły postacie mistyczne, mitologiczne i surrealistyczne, deformując rzeczywistość i nadając jej wyraz magiczny. Przywodziły w pierwszej chwili na myśl sztukę prymitywną, jakieś reminiscencje orientu — widoczne zwłaszcza w kolorach lekko stonowanych, zapelniających duże rozpięte przestrzenie. Krytycy pierwszych argentyńskich wystaw dostrzegli w malarstwie Eichlera echa sztuki perskiej, hinduskiej przypominając pobyt malarza w Rosji i na Bliskim Wschodzie oraz studia w Rzymie. Akcentowali też oryginalność ekspresji i niezwykłą, wyrafinowaną wrażliwość⁶.

Jak długo Eichler mieszkał w Maximo Paz nie wiemy, w pewnym momencie musiał jednak zmienić lokum i zajął popadające w ruinę „rancho” wciąż z dala od miasta. Po upadku rządów Perona, i liberalizacji polityki celnej w Argentynie, fabryczka nie wytrzymała konkurencji tanich zabawek z USA i Eichler został na krótko bez pracy. Z pomocą przyszedł mu Zdzisław Bau, dziennikarz i korespondent prasy emigracyjnej, który zaprotegował malarza do pracy w argentyńskim wydawnictwie. Pozwolilo to malarzowi powrócić do stolicy. Wraz z matką wynajął „pracownię”, malutkie, prymitywne mieszkanie w Avellaneda w La Boca, biednej, portowej dzielnicy Buenos Aires — Montparnassie argentyńskich malarzy, i — jak pisał w 1956 r. Omar del Carlo, pisarz argentyński, krytyk sztuki — „przedmieściu stolicy, gdzie Argentyna przetrwarza się w gorącym kotle ludzkości”. Ale była to też dzielnica modnych kabaretów artystycznych, kawiarni i teatrów. Tam w warsztacie, do którego ze wstydu prawie nikogo nie przyprawdzał, „pogrążony po uszy w podmiejskiej mitologii podsycanej przez tanga, pieśni, fabryki, noże i nocne występki, zapomniał o przeszłości i rzucił się z zapalem do pracy, aby dać świadectwo światu, który go przygarnął”⁷.

Nie mamy pewności kiedy i w jakich okolicznościach Eichler poznał Witolda Gombrowicza. Ani narracja *Dziennika*, ani opublikowane listy pisarza, ani nawet zachowane fragmenty archiwum malarza, nie dają w tym względzie pewnych informacji. Eichler pojawił się w *Dzienniku* po raz pierwszy w połowie 1953 r. Gombrowicz wspomina o tym wydarzeniu przy okazji relacji ze spotkania w większym gronie. Czy była to ich pierwsza rozmowa? Raczej nie. W relacji pisarza miała to być jeszcze jedna okazja do intelektualnej prowokacji. Tymczasem...

Spotkawszy się z młodym malarzem Eichlerem u Grodzickich, oświadczyłem: nie wierzę w malarstwo! (Muzykom mówię: nie wierzę w muzykę!) Potem dowiedziałem się

⁵ List K. Eichler do Autora z 6 I 2003.

⁶ Juan Eichler. *Exposición retrospectiva. Obras de 1950 a 1975*. [Katalog wystawy]. Buenos Aires 1975.

⁷ Tamże, s. [6–8], tłum. K. Eichler.

od Zygmunta Grocholskiego, że Eichler go pytał, czy ja dla hecy uprawiam takie paradoksy. Oni nie domyślają się, ile w tej hecy jest prawdy... prawdy chyba prawdziwszej od prawd, którymi się karmi ich niewolnicze „przywiązanie” do sztuki. [...]

— Dziwi mnie, że malarze polscy nie próbują wyzyskać atutu, jakim na terenie sztuki jest polskość. Wiecznie macie naśladować Zachód? Korzyć się przed malarstwem, jak Francuzi? Malować z powagą? Malować na kłęzkach, z najgłębszym uszanowaniem, malować nieśmiało? Uznaję ten rodzaj malarstwa, ale przecież on nie leży w naszej naturze, wszak tradycje nasze są inne. Polscy nigdy zbytnio nie przejmowali się sztuką, my skłonni byliśmy sądzić, że nie nos dla tabakiera, a tabakiera dla nosa i bardziej odpowiada nam myśl, że „człowiek jest powyżej tego co wytwarza”. Przystańcie bać się własnych obrazów, przestańcie wielbić sztukę, potraktujcie ją po polsku, z góry, poddajcie ją sobie, a wówczas wyzwoli się w was oryginalność, otworzą się przed wami nowe drogi i pozyskacie to co jest najcenniejsze, najplodniejsze: własną rzeczywistość.

Nie przekonałem Eichlera, który wiele włożył wysiłku w wyrobienie sobie solidnej europejskości — i spoglądał on na mnie wzrokiem, do którego już się przyzwyczaiłem, który wyraża: jak łatwo jest gadać!⁸

Mamy powód, aby przypuszczać, że do spotkania Gombrowicza z Eichlerem mogło dojść znacznie wcześniej. Malarz mieszkał przez pewien czas u siostry Krystyny, w pensjonacie prowadzonym przez Polaków. Siostra wprowadzała go w polskie „towarzystwo”. Wspomina, że do grona osób, które zbierały się by w prywatnych mieszkaniach dyskutować z autorem *Ferdydurke* dołączył Janusz Eichler „po przybyciu z Londynu”. Najpewniej zatem miało to miejsce jeszcze w 1951 r., skoro we wspomnieniach Krystyny Eichler czytamy:

Gombrowicza poznałam w r. 1951 u Tymis i Zygmunta Grocholskich, gdzie bardzo często zbieraliśmy się wieczorami. Do naszego grona należeli Hala i Krzysz Grodzicki oraz Nike i Stanisław Stadniczy, no i naturalnie Witold. Wkrótce dołączył mój brat Janusz Eichler po przybyciu z Anglii. Ciekawe były te nasze dyskusje z Gombrem na czele. A też i Zygmunt Grocholski był bardzo dowcipny i wygadany. Przed wojną był podobno konferansjerem w Dolinie Szwajcarskiej znanej kawiarni w Warszawie [...]. Grochol uprawiał wtedy malarstwo impresjonistyczne, i malował portrety Nike Stadniczej. Wkrótce jednak przerzucił się na abstrakty i stworzywszy nową technikę, którą nazywał „zygro”, sam zaczął się nazywać Zygro. Nie pamiętam też z czyjej inicjatywy powstała idea kursów filozoficznych. [...] jeden z nich był u mnie. Czwartą odbywał się u pani Kowalewskiej (zdaje mi się, że takie było jej nazwisko). Spotkałam ją po raz pierwszy i jedyny na „Pikniku filozofów” u Janusza w Maximo Paz⁹.

Przyjmijmy jednak, że zanotowane w *Dzienniku* spotkanie i rozmowa z Eichlerem w 1953 r. były z jakichś powodów istotne dla Gombrowicza. Na tyle ważne, że znalazły odbicie w dwóch kolejnych, następujących po sobie dziennych zapisach. Być może passus z *Dziennika* jest też świadectwem zacieśniającej się przez dłuższy czas znajomości (a może przyjaźni) obu mężczyzn. Gombrowicz pozował do portretów, najpewniej spotykali się w kawiarni Rex, u Grocholskich, Grodzickich i innych wspólnych znajomych. Zapewne rozmawiali również o możliwości zorganizowania wystawy. Gombrowicz poznawał twórczość malarza i wolno się do niej przekonywał. Zostawił też niezwykle świadectwo tego zainteresowania. Na początku 1954 r. Eichler wyjechał na wieś, a pisarz przeniósł się do jego mieszkania-pracowni. Napisał w *Dzienniku*:

[...] wołę nie lubić sztuki — to znaczy, że czekam, aby ona mnie się narzuciła — nie należę do osób, które uganiają się za nią... Otóż obrazy Eichlera zaczęły narzucać mi się ze ścian tego wąskiego pokoju jakąś treścią, której nie byłem w stanie odgadnąć. W tym człowieku i w jego malarstwie, które jest bardzo do niego podobne — i bardzo, uporczywie własne — i czyste, doprowadzone do maksymalnego wyrazu w skali niezwykle wąskiej swojego stylu, tkwi jakaś tajemnica „biologiczna” której nie mogę odgadnąć. Podejrzewałem go o historię, tymczasem, przy bliższym poznaniu, odkryłem w nim naturę

⁸ W. Gombrowicz, *Dziennik (1953–1956)*. Paryż 1957 s. 38–42.

⁹ List K. Eichler do autora z 7 I 2003.

mocną i zrównoważoną. Tak czy owak, te barwy, te linie, z takim uporem (będącym cechą sztuki) powtarzające jedno i to samo w wielorakich kombinacjach formy, nasunęły mi myśl o „jedwabistej zdradzie” i w braku czegoś lepszego uczepiłem się tego określenia. Zdrada? Jaka zdrada? Czy można dociec? Każdy z nas przez inną furtkę wymyka się życiu i milion drzwi prowadzi na bezmierne pola zdrady. Ale (myślałem, siedząc naprzeciwko tych form dwulicowych) jakaż bezsilność teorii wobec istnienia — i Eichler wydał mi się jak woda przeciekająca Mascolowi przez palce, jak wąż ginący w trawie, jak mrówka, jak owad w migotliwym listowiu na wietrze¹⁰.

Najpewniej tuż po tym, w lutym 1954 r., Gombrowicz zanotował w liście do Jerzego Giedroycia:

Tu Eichler, Polak, wielce utalentowany malarz, pragnie zrobić wystawę w Paryżu. Komu posłać kilka jego obrazów tytułem próbki? Czapskiemu? Ulatowskiemu? Kto mógłby tę sprawę wziąć do serca i dopomóc mu swoimi wpływami, oczywiście gdyby uznał, że gra warta świeczki? Eichler ciężko fizycznie pracuje, pieniędzy nie ma, a to człowiek wyjątkowo miły i szczerzy artysta¹¹.

W tym samym celu zapewne zabiegał o spotkanie Eichlera z Józefem Czapskim, który w maju 1955 r. przyleciał do Argentyny z zamiarem odwiedzenia brata Stanisława. Na Czapskim twórczość Eichlera i rozmowa z nim miały zrobić wielkie wrażenie. W relacji Gombrowicza czytamy:

Dziękuję za Eichlera! To rzeczywiście coś! To naprawdę ktoś! To bardzo... bardzo... wyjątkowo... to takie... — I zaczął ruszać palcami, rękami, widać się w męczarni niewysłownienia, jak zawsze malarze, gdy chcą coś powiedzieć o malarstwie¹².

Wolno nam się domyślać, że przez swoje argentyńskie znajomości Gombrowicz „załatwił” Eichlerowi wystawę w galerii Pizarro w 1956 r. Napisał też recenzję tej wystawy pt. *Co wiem o Eichlerze?* I są to chyba najpiękniejsze słowa jakie o Januszu Eichlerze napisano:

O wystawie Eichlera, Ja? Ależ to nieporozumienie! Ja, który „nie wierzę w malarstwo” i nie lubię go w tym jego wstrętnym znieruchomieniu, zubażającym naturę o całe natchnienie jej ruchu, jej gry objawicielskiej. Nie cenię pędzla, ponieważ skazuje świat na paraliż; jest, poza tym, tak ograniczony w swoich środkach wyrazu. Trudno mi jednak nie powitać publicznie nowego kolegi, Eichlera. Mówię „kolegi”, gdyż ta ręka, choć wrogi mi pędzel trzyma, jest ręką artysty. [...] To bardzo niesamowity człowiek i zgoła egzotyczny, jak na Polaka. Eichler to, przede wszystkim, delikatność, wschodnia nieomal, persko-arabska, tak jedwabista... Ale Eichler ma pewną cechę wspólną z Szopenem tę mianowicie, że w nim delikatność staje się kategorię. Czyż nie rodem z takiego „uporu w słabości” zimny tragizm Szopena, lodowate okrucieństwo tej muzyki, jej zamrożony jęk, jej skryztałizowane furie? Szopen nie udaje siły, przeciwnie, przyznaje się do bezgranicznej słabości — ale wyciąga z niej wszystkie konsekwencje, że w końcu ona słabość staje mu się siłą... W Eichlerze nie ma tak krańcowej antynomii, nie nosi on w klatce piersiowej choroby i śmierci jak Szopen, a jednak jego delikatność tak samo, po szopenowsku, jest uparta i świadoma. [...] Mowa o samym Eichlerze, a nie o jego obrazach. Nie znoszę dobrego malarstwa, lubię tylko malarstwo bardzo złe i na to, aby Eichler mógł mnie wprawić w zachwyt, musiałby malować o wiele gorzej¹³.

Biorąc pod uwagę powyższy tekst, trudno zrozumieć dlaczego Eichler po roku 1954 niemal zniknął z twórczości Gombrowicza. W każdym razie nie pojawia się w *Dzienniku*, rzadko notowany bywa w korespondencjach. Nie ma jednak wątpliwości, że przez cały ten czas jest gdzieś blisko i stanowi część kolorytu argentyńskiego świata pisarza. Śladów zostało jednak niewiele. Maria Świeczewska wspominała, że w domu Eichlera odbył się pamiętny „piknik filozofów” — poze-

¹⁰ W. Gombrowicz, *Dziennik (1953–1956)*, s. 126–127.

¹¹ J. Giedroyc, W. Gombrowicz, *Listy 1950–1969*, wybrał, oprac. i wstępem opatrzył A. S. Kowalczyk. Warszawa 1993 s. 101.

¹² W. Gombrowicz, *Co wiem o Eichlerze?*, s. 287.

¹³ Tamże, s. 286–289.

główny wieczór kończący kursy filozofii, które Gombrowicz prowadził dla kilku Polek w Buenos Aires¹⁴. Musiało to być w końcu 1954, może na początku 1955 r. i trudno sobie wyobrazić, aby wybór miejsca był przypadkowy. Owym domem Eichlera było wówczas wspomniane tu już wcześniej rozpadające się rancho pod miastem. W liście Gombrowicza do Mariana Betelu zamieszczonym w tomie *Tango Gombrowicz* czytamy ponadto o spotkaniu zimą 1959 u Zofii Chądzyńskiej, na którym miał być Eichler¹⁵. Być może miało to być spotkanie po wernisażu wystawy jaką Eichlerowi zorganizowano w polskiej galerii Libertad w Buenos Aires. Właścicielką galerii była Dolly Kamenko, zwana Józefinką¹⁶. Z lat 50. pochodzi też jedyne znane wspólne zdjęcie Gombrowicza i Eichlera¹⁷. Jest jeszcze jeden ślad bardzo silnych związków obu mężczyzn — w lutym 1963 r., a zatem tuż przed wyjazdem do Europy, autor *Ferdydurke* w liście do redaktora Jerzego Giedroycia sugerował, aby nagrodę plastyczną „Kultury” przyznano właśnie Januszowi Eichlerowi¹⁸.

A może odpowiedź na pytanie dlaczego? jest prostsza niż nam się wydaje... Gdzieś na początku lat 60. wydawnictwo, w którym pracował Eichler zbankrutowało i malarz, chcąc nie chcąc musiał wynieść się z miasta. Zamieszkał daleko poza Buenos Aires, w Tigre, na wyspach w delcie rzeki Parana, gdzieś w pobliżu granicy argentyńsko-paragwajskiej. Malował swoje nowe ranczo na wielu obrazach. Z daleka od ludzi, w dziczy, na ustroniu, żył wśród roślin, ptaków i płócien własnych obrazów. Własne potrzeby ograniczył do niezbędnego minimum. Argentyński krytyk sztuki nazwał Eichlera Omarem Khayyamem Parany¹⁹.

Nie sposób powiedzieć jak długo to trwało. Regularnie okradany, w obawie o życie, porzucił azyl i w latach 70. wrócił do cywilizacji. W Buenos Aires zamieszkał w rozpadającej się ruderze, ale pech go nie opuszczał. Przyciągał swą niezaradnością i dziecinną łatwowiernością wszelkiego rodzaju złodziei i cwaniaków, którzy zabierali mu pieniądze od siostry i za sprzedawane obrazy. Nie uchroniła go od tego nawet ucieczka do domu przyjaciół — Viscontich, z dala od stolicy Argentyny, choć pobyt w nowym miejscu pozwolił mu malować i wystawiać, i dał poczucie bezpieczeństwa. W latach 80. niemal regularnie zmieniał miejsca zamieszkania korzystając z gościny i pomocy argentyńskich znajomych. Ostatnie lata życia, po ciężkiej chorobie, spędził w schronisku w Buenos Aires, pod opieką argentyńskich przyjaciół, zwłaszcza malarki Liliany Pasquoli de Goyaneche, która zabierała go z miasta do swego domu, oraz Patricka i Zozi Badaracco, wielbicieli jego talentu. Byli oni świadkami śmierci malarza w szpitalu w Buenos Aires 24 sierpnia 2002 r.²⁰ Liliana Pasquoli pisała po tym wydarzeniu do siostry Janusza Eichlera — Krystyny do Stanów Zjednoczonych:

Spędzaliśmy razem końce tygodnia malując, a potem szliśmy w pole. On kochał przyrodę i cieszył się wiejskim powietrzem. W naszej rodzinie był on jednym z nas. [...] On nie potrzebował niczego, dlatego był bogaty, posiadając wszystko w swej mądrości i w swoim sercu pełnym miłości. Kochał św. Franciszka z Asyżu i swoje Madonny. [...] Podarował mi swoje pedzle, książki o sztuce, a co najważniejsze podarował mi godziny gawęd o malarstwie i swoich przygotowach²¹.

CO JESZCZE TRZEBA POWIEDZIEĆ O EICHLERZE?

Nie zerwał kontaktów z kolegami z wojska, choć listy z czasem stawały się coraz rzadsze i nawet najbliższych niegdyś znajomych zaskoczyła wiadomość o śmierci malarza w 2002 r. W 1962 r. otrzymał odznakę pamiątkową 7. Pułku Ułanów Lubelskich im gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Przesyłano mu również gazety, a czasem odwiedzali Argentynę dawni przyjaciele — jak choćby Zdzisław Bau, który relacjonował w 1960 r. jedną z wystaw Eichlera dla londyńskiego

¹⁴ M. Świeczewska, [w:] *Gombrowicz w Argentynie, świadectwa i dokumenty 1939–1963*. Londyn 1987 s. 150.

¹⁵ *Tango Gombrowicz*, zebrał, przełożył i wstępem opatrzył R. Kalicki. Kraków 1984 s. 15.

¹⁶ Z. Bau, *Janusz Eichler — Compadrito*, Tydzień Polski (Londyn) 9 I 1960.

¹⁷ *Tango Gombrowicz*, fot. 36.

¹⁸ J. Giedroyc, W. Gombrowicz, *Listy*, s. 345.

¹⁹ *Juan Eichler. Exposición retrospectiva*, s. [7].

²⁰ List K. Eichler do autora z 7 I 2003.

²¹ List L. Pasquoli do K. Eichler z grudnia 2002 r., tłum. K. Eichler (kopia w posiadaniu Autora).

„Dziennika Polskiego”. Korespondował też z ojcem w Anglii. Do Europy nigdy jednak nie wrócił, nie wróciły żadne z jego obrazów, nigdy też nie brał udziału w wystawach polskich w Londynie, czy Francji, choć nie jest wykluczone, że z poparciem Gombrowicza o taką wystawę w Paryżu zabiegał dwukrotnie, w 1954 i 1963 r.²² Nie wspomina go ani Marian Bohusz-Szyszek w tomie *O sztuce* (1982), ani Stanisław Frenkiel w *Kozuchach w chmurach* (1998), choć jest obecny w opracowaniu Ryszarda Demela o artystach polskich w Rzymie w 1945 r.²³

Janusz (Juan) Eichler przez jakiś czas współpracował z czasopismami, w których zamieszczał rysunki i wydawnictwami, dla których ilustrował książki. W rysunkach osiągnął niemal doskonałą prostotę i wyrazistość. Za pomocą kilku zaledwie kresek i linii potrafił naszkicować sceny z życia dworu hiszpańskiego, koloryt miasta, twarze, fragmenty budowli, czy przejmujące wyrazem walki byków. Wystawiał w Argentynie wiele razy, głównie płótna, ale też prace mniejsze. Dla przyjaciół i znajomych tworzył kolaże z wycinanek i karty pocztowe, które wysyłał lub rozdawał. Siostra wspominała:

Od początku miał świetne krytyki, pisane przez najlepszych krytyków-pisarzy. Argentyna przyjęła go jak swojego, a bo też i on niczym się od jej mieszkańców nie różnił. Wyglądał jak Argentyńczyk, [...] nazwisko pasowało do otoczenia. Mówił też świetnie po hiszpańsku, bez akcentu²⁴.

Wiele malował, sprzedawał, ale nie zachował się żaden spis prac, czy choćby informacja o ich liczbie. W 1975 r. miał dużą wystawę retrospektywną w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Buenos Aires. Pokazał na niej kilkadziesiąt obrazów olejnych z ostatnich lat, co daje pewne wyobrażenie o pracy. W 1982 r. otrzymał prestiżową nagrodę argentyńskiej Fundacji KONEX w dziedzinie malarstwa surrealistycznego, co umożliwiło mu wystawienie obrazów w El Mensaje Gallery w stolicy. Ostatnią dużą wystawę miał Eichler w 1985 r. Czy dawało mu to satysfakcję — nie wiemy.

DLACZEGO NIKT NIE PAMIĘTA O JANUSZU EICHLERZE?

Dlaczego nikt nie pamięta o malarzu, którego obrazy prawie nie są znane — to wydaje się zrozumiałe. Poza jedną stroną internetową stworzoną przez przyjaciół w USA (www.najmici.org) malarstwo Janusza Eichlera nie istnieje w tzw. naukowym i „publicznym obiegu”. Kilka rysunków pokazywanych było na wystawie „Mała Galeria Sztuki Emigracyjnej” w toruńskim Archiwum Emigracji, a później w katalogu²⁵. I to wszystko. Dlaczego jednak nie pamiętają o malarzu tzw. „znawcy od Gombrowicza”? Na fotografii zamieszczonej w książce *Tango Gombrowicz* Rajmunda Kalickiego wydanej w Polsce w 1984 r. (fot. 36), Eichler i Gombrowicz siedzą przy stoliku w kawiarni Rex w Buenos Aires. Dlaczego zdjęcie jest jedynym nieopisanym w całej książce? Dlaczego nie zostało wyjaśnione kim był Eichler w książkach poświęconych autorowi *Ferdydurke*, np. w edycji korespondencji Giedroycia z Gombrowiczem? Dlaczego nie ma Eichlera w książce Rity Gombrowicz *Gombrowicz w Argentynie*? Czy żyjący w nędzy, chory Eichler nie wydał się autorce interesującym świadkiem? Czy wydawało się jej, że dawno nie żyje? W książce są relacje kilku wspólnych znajomych.

Wydaje się, że ponownie odkryty, będzie Janusz Eichler znakomitym, osobnym, przykładem polskiego malarstwa surrealistycznego. Zarówno miejsce jakie zajmuje wśród malarzy argentyńskich, jak i dokonania w działalności wystawienniczej w Argentynie dają mu prawo do ubiegania się o zainteresowanie i sprawiedliwą ocenę. Ale Eichler może też być ważnym świadkiem pobytu Gombrowicza w Argentynie. Jak pisała w 1975 r. wspomniana Maria Świeczewska — swoistym malarskim *alter ego* pisarza, współtowarzyszem walki o własny wyraz i formę wypowiedzi artystycznej. I choćby dlatego nie wolno o Eichlerze zapominać²⁶.

Mirosław Adam Supruniuk (Toruń)

²² J. Giedroyc, W. Gombrowicz, *Listy*, s. 344.

²³ R. Demel, *Akademia Sztuk Pięknych*, s. 110–127.

²⁴ List K. Eichler do Autora z 7 I 2003.

²⁵ M. A. Supruniuk, J. Krasnodębska, *Mała Galeria Sztuki Emigracyjnej ze zbiorów Archiwum Emigracji*. [Katalog wystawy]. Toruń 2002 s. 23.

²⁶ M. Świeczewska, *Tęcza zakłeta w formę*, *Głos Polski* (Buenos Aires) 1975 nr 43 s. 4–5.